Polskie Górnictwo Naftowe i Gazownictwo poinformowało w środę, że zaobserwowano zmniejszenie dostaw gazu ziemnego w ramach obowiązującego kontraktu Jamalskiego. Chodzi o połączenia międzysystemowe w Drozdowiczach (Ukraina), Kondratkach (Białoruś) i Wysokoje (Białoruś), w stosunku do zamówień składanych przez spółkę.

Według Tomasza Chmala prawdą jest, że Polska posiada zapasy gazu, ale nie powinniśmy z nich obecnie korzystać, bo są one „przygotowaniem do zimy”.

– Dziś powinniśmy utrzymywać płynnie te dostawy, które nominujemy. Wydaje się, że Rosjanie mają inny punkt widzenia w tej sprawie. Możemy być bezpieczni, ale pytanie, jak długo będzie trwała taka sytuacja i czy ona będzie eskalowała – ocenił Chmal.

[mc4wp_form id=”84″]

Jasna sprawa

Według eksperta „dość jasne jest, jaki jest charakter tej decyzji”. – Myślę, że wszyscy nie mają co do tego wątpliwości. Kontrakt, który Polska zawarła z Gazpromem, posiada pełną elastyczność. Może być ona wykorzystywana w minimalnej lub maksymalnej wielkości. Skoro polskie firmy dostarczają gaz na Ukrainę, oznacza to, że mają jakieś nadwyżki. Skoro tak, to Gazprom postanowił te nadwyżki zdjąć i uniemożliwić wspomaganie Ukrainy. Z tą samą sytuacją mamy do czynienia na Słowacji. Jest to ewidentna sankcja dla strony ukraińskiej – macie za dużo gazu, to dostaniecie mniej – zaznaczył.

Zdaniem Chmala „Polska czy Słowacja jest tylko tłem dla konfliktu rosyjsko-ukraińskiego”. – Gazprom będzie twierdził, że wykonuje to w ramach elastyczności, którą przewiduje każdy z kontraktów. Chodzi głównie o to, aby ukrócić eksport gazu na Ukrainę – podkreślił.

[irp]

Od chwili, gdy Gazprom odciął Ukrainie dostawy gazu w wyniku nieporozumień cenowych, kraj ten pobierał błękitne paliwo z kierunku zachodniego, m.in. za pośrednictwem tzw. rewersu, czyli odwróconego przesyłu.

Źródło: TVN24. Czytaj dalej...

Materiał pobrany ze strony Instytutu Sobieskiego, sobieski.org.pl[autor].